Rok 1875. KRAKÓW 28 Czerwca — Poniedziałek. **Nr. 46.**

Wychodzi **codziennie** w południe, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi: w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr. **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3éj stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiéj w hotelu Saskim.

Dziś Leona papieża
Jutro Piotra i Pawła apost.

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 1 — 3 i od 4 — 6 popoł.

Wschód słońca o godz. 4. m. 3.
Zachód o godzinie 8 m. 12.

Kraków 26 Czerwca.

△ W szkole realnéj przy ulicy św. Jana wystawione zostały na widok publiczny rysunkowe prace uczniów. Postęp téj szkoły liczącéj zaledwie trzy lata istnienia, jest zadziwiający i świadczy nader chlubnie o wytrwałéj i gorliwéj pracy nauczycieli.

Wystawa rysunku odręcznego zaczyna się od klasy II. Widzieć tam można jaką drogą uczniowie postępowali: bo od linji prostéj, krzywéj aż do skomplikowanego ornamentu. Niezawodnie najlepsza to droga, dlatego też baczyć należy, ażeby uczniowie nie przekraczali jéj granic. Uczeń poczynający kreślić krzywe linje nie powinien marzyć o cieniowaniu, a cóż dopiero o wiszorze. Lepiéj pozostawić go dłużéj nad wydoskonaleniem konturu, który jest podstawą pięknego i umiejętnego rysunku. Klasa III. obejmuje kontury ornamentów starannie i czysto rysowanych, a w klasach IV. i V. przeważnie reprezentowany jest rysunek głów. Pięknie są wykończone — powiedzielibyśmy tylko, że w niektórych pracach zanadto znać pomoc ręki nauczyciela. Rysunków, któreby znamionowały szkolę realną w oddziale tym nie wystawiono. Dlaczego?

W klasach VI i VII widzimy już owoc kilkoletniéj pracy a nawet roboty piórem i akwarellą. We wszystkich tych okazach przebija się praktyczność nauczyciela, który umie i wie, jak połączyć w nauce piękno z zawodem technicznym. Oddział ten to jakby przedsionek akademji techniczněj. Na wystawie są jeszcze licznie reprezentowane, starannie odrobione rysunki geometryczne, mapy, pisma, wreszcie okazy chemiczne. Co do pisma ozdobnego, aczkolwiek ślicznie wykonanego, zdaje nam się, że szkoda na nie oczów młodych pracowników i że więcéj zadowolenia budziłoby pismo piękne kaligraficzne. Często bowiem napotkać można ucznia, który ozdobne litery pięknie wymalować umie, a pisząc, zamiast liter hieroglify stawia.

○ Ks. Marceli Czartoryski ofiarował na konkurs dramatyczny krakowski 1875/76 roku 200 fl. Suma więc cała tegorocznego konkursu wynosi 900 fl Komisja konkursowa zbierze się jutro t. j. we wtorek o godzinie 3éj po południu w mieszkaniu dyrektora teatru, w celu oznaczenia warunków. Komisja składa się z tych samych członków co poprzednia z dołączeniem do nich trzech nowych ofiarodawców: hr. Łubieńskiego, hr. Jana Zamoyskiego i ks. Marcelego Czartoryskiego.

Z wielu stron dochodzą nas zażalenia na wznoszące się na plantacjach tumany kurzu, który dolatuje z sąsiedniego gościeńca. Czyżby zrobione przez pana Wexa odkrycie, że Wiśle ubyło wody w ostatnich czasach, miało być powodem, że Magistrat w obawie wyczerpania rzeki zaniechał w tym roku skrapiania gościeńca? Niebójmy się — Wisła wystarczy nawet na...wodociągi!

= Jutro w Strzeleckim Ogrodzie nie będzie przedstawienia teatralnego, — odbędzie się tylko koncert orkiestry pułku bar. Ruprechta pod kierunkiem pana Zimmermanna.

∫ Przed sądem tutejszym toczy się dzisiaj ciekawa rozprawa o poszarpanie odzieży na hr. S. przez psa źle strzeżonego. Może wypadek jéj wpłynie stanowczo na zaprowadzenie kagańców!

△ Na pomnik dla Libelta zebrano dotychczas w Poznaniu 1197 marek 62 fen.

ⵘ JWysokość Arcyksiąże Salvator raczył zwiedzić w Sobotę po południu wystawę rysunków uczniów szkoły realnej. Dostojny gość, z wielkiem zajęciem i znawstwem oglądał wystawione prace a opuszczając salę wynurzył dyrektorowi i nauczycielom wysokie swoje zadowolenie i uznanie dla zakładu.

✕ Z loterji fantowej odbytej w Warszawie w dniu 20 b. m. zebrana summa wyniosła do 14.000 rubli. Osób uczestniczyło w zabawie około 13.000! Bodajto Warszawa!

Od kilku dni bawi w naszém mieście w przejeździe za granicę p. Władysław Żeleński, kompozytor i profesor konserwatorjum warszawskiego.

2 We środę przed południem losowanie obrazów zakupionych przez towarzystwo sztuk pięknych.

○ Właściciel restauracji w ogrodzie strzeleckim użala się na nieprzyjemności doznane kilkakrotnie ze strony niektórych panów *elegantów*. Panowie ci żądają podania kolacji a zjadłszy ją ulatniają się nie płacąc. To już panowie.... *nie elegancko*!!

○ Przy budowie szkoły miejskiéj na Kazimierzu, w tak zwanym ratuszu, został w sobotę przez własną nieostrożność zasypany skutkiem oberwania się ziemi, robotnik nazwiskiem Nalepa. W porę zdołano go jeszcze odgrzebać i odnieść do kliniki.

□ Jedna z najlepszych powieści Korzeniowskiego: *Kollokacja* wydaną zostala świeżo w Gnieźnie w tłómaczeniu niemieckiem p. t. *der Dorfadel.*

+ Wczoraj parobczak pławiąc konie w Wiśle natrafił na głębię i zaczął tonąć. Wyratowano go, ale konie przepadły.

= Przed sądem okręgowym w Odessie stanął w tych dniach ojciec obwiniony o sprzedanie córki swojej kupcom tureckim, za cenę 450 lirów do haremu sułtana w Carogrodzie.

— Senat wszechnicy lipskiej ogłasza, że panującemu królowi saskiemu Albertowi nadaną została na zawsze godność rektora *Magnnificentissimus* tejże wszechnicy.

✕✕ Z dniem 1 lipca r. b. rozpocznie w Stanisławowie przedstawienia Towarzystwo teatru lwowskiego.

✛ Kiedy na ostatniem posiedzeniu komisyi sukienniczej i uporządkowaniu miasta rozstrzygnięto sprawę planów restauracyi Sukiennic, na wniosek dwóch pp. radców postanowiono sprawdzić, *jakiej siły światło* będą miały sklepy.

Niewątpliwą jest rzeczą, że światło w sklepach będzie dostateczne, skoro projektowane *drzwi sklepowe od zewnątrz* będą oszklone a przeszło 3 łokcie szerokie. Wszelako, nader słuszną jest uwaga pp. radców, że to światło będzie do pewnego stopnia stłumione projektowanemi podcieniami. — Otóż, aby bliżej udeterminować jak dalsze projektowane podcienia wpłyną na osłabienie światła sklepów — wskutek powyższego wniosku p. prezydent polecił wybić otwory w dwóch sklepach, odpowiadające co do wielkości, projektowanym drzwiom i przysłonić sklepy na razie zaimprowizowanemi podcieniami. Do experymentu wzięto się od rana, a skoro robota będzie ukończoną ma nastąpić sprawdzenie rozwiązanego zadania.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Dowiedziałem się w téj chwili, że pewna koterja niechętnych i zawistnych mi rozgłasza, iż miałem się do kogoś wyrazić „że jeżeli mię Radcą nie wybiorą, nie udzielę nikomu pożyczki.“

Jakkolwiek tego rodzaju pogłoska, sama w sobie tak jest płytką, że u nikogo, cokolwiek mającego rozsądku, wiary znaleźć nie może, gdyż każdemu wiadomo, że kapitał jakim operuję jest majątkiem Stowarzyszonych, a ja tylko wykonawcą ich woli, do któréj, jak również do kontroli nademną postawionéj stósować się muszę, i że takowym wedle swego widzimisię obracać nie mogę, przecież by zadać kłam tego rodzaju puszczonym o mnie pogłoskom, oświadczam uroczyście, że przypisywanych mi wyrażeń i słów, nigdy i do nikogo nie powiedziałem, że zatém cała ta pogłoska jest wierutném kłamstwem i oszczerstwem, wymyśloném jedynie w celu zdyskredytowania mojéj opinji.

Polegając na znanéj mi bezstronności Twojéj Szanowny panie Redaktorze, spodziewam się, że sprostowanie powyższe w dzienniku swoim umieścić raczysz, pisząc się Jego sługą

Józef Kiciński, dyrektor
Towarz. Zaliczkowego krakowskiego.

Kraków, 28 Czerwca 1875

— Zwolennikom humorystyki polecamy świeżo wydaną książkę p; t. *Przygody panów Marka i Agapita* opisał Jordan, autor tyle cenionych *Wędrówek delegata.*

∫ Pozazdrościł Kraków wielkim miastom *białéj damy* i ma ich naraz aż trzy. Ta tylko zachodzi różnica, że gdy gdzieindziéj ukazują się one w nocy w rannym stroju, u nas przeciwnie widzieć je można w biały dzień w nocnym negliżu. Zjawisko to pojawiło się ostatniemi dniami kilkakrotnie na balkonie jednego z tutejszych hoteli.

— Nie małéj sztuki dokazali w sobotę artyści nasi na scenie teatru letniego zdoławszy przedstawienie *pięcio-aktowéj* komedji zakończyć jeszcze przed uderzeniem godziny dziesiątéj. Jeżeli zważymy, że widowisko rozpoczęło się o godzinie wpół do 8éj a po akcie trzecim nastąpił przestanek trwający 25 minut, to pozostaje nam tylko przyznać, że tak szybki przebieg sztuki przypisać winniśmy potoczystéj, pełnéj życia i ruchu grze artystów. Pomimo, że dnia tego w godzinach po południowych pogoda stała się wątpliwą, a niebo przed samym wieczorem widocznie groziło deszczem, publiczność zgromadziła się na przedstawienie ulubionego *Kapelusza słomkowego* bardzo licznie.

⌗ Lokatorkom II piętra przy ulicy Szpitalnéj pod l. 386 niechaj będzie przestrogą niniejsza wzmianka, iż rzucanie tynkiem na przechodniów, jak to miało miejsce wczoraj nad wieczorem, może być bardzo przyjemną rozrywką, ale niestety zabraniają takowéj nieubłagane przepisy policyjne. Możnaby na zabicie nudów poobiednich w niedzielę, zamiast celować w kapelusze idących ulicą, wynaleźć coś pożyteczniejszego, bo z paragrafami kobietom żartować nieprzystoi.

∻ Dzienniki paryzkie donoszą, że panna Józefa Reszkówna, Warszawianka wystąpiła w tych dniach po raz pierwszy w teatrze wielkiej opery w operze Thomas'a *Hamlet* w roli Ofelji. Debiutantka doznawała od tamecznej publiczności przyjęcia nader sympatycznego, dochodzącego do entuzjazmu. Trjumf to nielada dla młodej artystki naszej, po występach w tejże roli słynnych Nilson i Miolan-Carvalho. Przy tej sposobności donosimy, że brat rodzony panny Reszkówny, pan Jan Reszke, bawi obecnie w Londynie, gdzie występami swemi zyskał sobie rozgłos niemały, jako znakomity barytonista. A że potrzeba szczegółów, więc dodają dzienniki, że rodzice panny Reszke mają pięcioro dzieci, i że każde z nich ma miljon i talent do muzyki. Zapowiadają również wystąpienie w wielkiej operze drugiego brata panny Reszke posiadającego rozległy głos basowy.

— Mieliśmy sposobność oglądać w pracowni p. Żenczykowskiego przy ulicy wiślnej olbrzymie album pełne przepysznych illustracji oprawne w skórę i ozdobione złoceniami, a zamówione tutaj umyślnie dla p. Tr. z Wołynia. Wykonanie tej roboty, jak wszystkich prawie wychodzących z pracowni p. Żenczykowskiego nie pozostawia nic do życzenia i nie ustępuje w niczem wyrobom introligatorskim za granicą.

☽ W *Revue des deux mondes* pojawił się artykuł napisany przez Juljana Klaczkę p. t. *Dwaj kanclerze. Ruch literacki* wychodzący we Lwowie zamieszcza przekład znakomitej tej pracy.

⟡ Naiwność i łatwowierność snać kwitnie jeszcze u nas. Pewien mieszczanin stanisławowski kupił 2 marki kartowe od jakichś wykpigroszów za 5 złr jako dukaty! Oświato, jakież ty jeszcze rozległe masz pole do uprawy przed sobą.

Kronika zagraniczna.

Dzicy ludzie w Europie. Gazeta wychodząca w mieście Gorzelicach, lub Zgorzelcu po niemiecku Görtlitz na Szlązku donosi z pewnego źródła dla przestrogi rodziców następujące dziwne szczegóły: Dwaj młodzi ludzie Alfred K. i Ewald K., którzy znikli podczas Zielonych świąt, stali się ofiarą strasznego błędu. Od wielu lat istnieje w Zgorzelcu między uczniami wyższych klas związek pod nazwą jednego z dzikich plemion indyjskich w północnej Ameryce „Walla Walla.“ Celem tego stowarzyszenia jest pozbycie się „jarzma oświaty europejskiej,“ aby natomiast, jako wolni ludzie na łonie natury z tomahaw-

kami i nożami do skalpowania głów wśród Indyan i wzorem ich poświęcać się jedynie myśliwstwu i rybołostwu. Tajemnica najściślejsza przed obcymi powinna być zachowana; zdrajców związek karze surowo, a nawet podobno skazuje na śmierć. Przeciwnie każdy członek jest obowiązany zwierzać się ze wszystkich myśli i postępków towarzyszom swoim; nic w jego życiu nie powinno być dla nich skrytego. Niejaki Ryszard Haupt, były uczeń jednego z zakładów naukowych w Zgorzelcu, mieszkający obecnie w Stanach zjednoczonych, o ile wnosić można, należy do tego związku; czy brał on jaki udział w zniknięciu dwóch młodych ludzi, nie zdołano jeszcze dowiedzieć się na pewno. Każdy z członków posiada własną pieczęć opatrzoną godłami; figurują na niej tomahawk, lulka pokoju i rozmaite litery. Na pieczęci Alfreda K. znajdują się głoski: L S W OP THE. Związkowi przybierają także różne imiona i nazwiska. Ewald K. nazywał się D. Brother. Tomahawki i skalpele stowarzyszenia zgorzelickiego zakopane są w okolicach miasta; tomahawk Alfreda K. zakopany w Lanckoronie, ma być wkrótce ojcu młodego zbiega wręczony. Pióra których Alfred używał do przyozdobienia głowy, podczas wyprawianych przez związek zabaw indyjskich, oddane także zostały jego ojcu.

Zabawy te odbywały się od przeszłego roku w samotnem miejscu między Moys i Thielitz nad strumieniem. Często stowarzyszeni kąpali się tam, lub rozebrani do naga ciskali tomahawkami i skalpelami w drzewa; co następnie robili niewiadomo. W ten sposób młodzież szlązka naśladowała zwyczaje Indyan. Dziewietnastoletni Alfred należał do związku już od lat pięciu czy sześciu; siedmnastoletni Ewald później dopiero był przyjęty. Obaj mieli na plecach wypalone godła swoich pięczęci i tuszem chińskim powleczone. Obowiązek udania się do Indjan chcieli już spełnić przed rokiem, ale dotychczas niesprzyjały temu okoliczności. Teraz puścili się w podróż uzbrojeni pistoletami i trójkątnemi pilnikami, w zamiarze stawienia oporu, gdyby ich dognano i starano się zatrzymać. Mają udać się przez Belgię, i Anglię do Ameryki; pieniądze na koszta podróży zbierali już od dawna. Korespondencye z obu stron prowadzone były w języku angielskim, lub stenografowane; przed odjazdem młodzi awanturnicy spalili prawie wszystkie swoje listy dotyczące spraw związkowych i tylko kilka listów pisanych po angielsku, które Ewald K. w chwili odjazdu oddał matce, prosząc, żeby je zniszczyła, dostały się do rąk ojca Alfreda. Byli to młodzieńcy pracowici, dzielni, otrzymywali zawsze chlubne świadectwa ze szkół i powszechnie postępowaniem swojem zasługiwali na pochwałę. Alfred K. odznaczał się wielką pilnością w naukach i posłuszeństwem względem starszych; studjował język angielski i francuzki, i pisał wiele o życiu Indjan, gromadząc do tego materjały z różnych książek. Nigdy nie dał on powodu do zmartwienia rodzicom swoim, i sam był przez nich czule kochany, ale już od pewnego czasu sposępniał i nie cieszył się z rozrywek dostarczanych mu przez rodziców. Ewald K. jest synem zmarłego brata Alfreda K. i wychowywał się w domu stryja, który pilnie czuwał nad tem aby jego synowiec korzystał z wykładów szkolnych.

Rozmaitości.

— W gazecie „*Breslauer Morgenzeitung*“ umieszczone było kilka dni temu następujące ogłoszenie: „Ponieważ na stare lata moje musiałem doznać raz jeszcze tak zwanéj rozkoszy ojcostwa, gdyż w dniu 1 maja małżonka moja powiła syna, zawiadamiam więc o tém pokornie przyjaciół i znajomych, i proszę ich o ciche współczucie. — E. Menzel.“

ℋ Jeden z podróżnych w liście pisanym z Afryki, w następujący sposób skreślił podróż na wielbłądzie przez pustynie: „Weź pan zwykły stołek biurowy, obracający się na szrubie, wyszrubuj go jak się da najwyżej, postaw na drabiniastym wozie, siądź na tym stołku i podczas najsilniejszej kanikuły, galopuj przez 24 godzin po niezaoraném kartoflisku. Jeśli pan nie spadniesz i nie złamiesz karku, wówczas nabierzesz dostatecznego pojęcia o poetycznéj podróży na wielbłądzie przez pustynię.

W redakcji.

— Czy pan Dobrodziéj przeczytał już rękopism mojéj powieści?

— Tak, przeczytałem i...

— I...

— I znajduję, że zyskałaby znacznie na tém, gdybyś pan nie kazał na końcu bohaterowi swojemu umierać, ale pozwolił mu się cieszyć życiem.

— Niepodobna panie Dobrodzieju. Z honorarjum, jakie pan zwykłeś płacić, bohater mój nie byłby w stanie żyć dłużéj.

V W jednej z gazet amerykańskich czytamy następujące ogłoszenie: „Profesor filozofji, który przez długi czas był również profesorem na wydziale teologicznym, w języku sanskryckim biegły, poszukuje miejsca jako..... kelner (!).

— Wiem księże dobrodzieju, że wybiła już dla mnie ostatnia godzina, ale i to wiem, że lżej byłoby mi umierać, gdybym mógł zabrać ze sobą ukochane moje pieniążki.

— Pociesz się mój synu. Lepiej że tu zostaną mogłyby łatwo w ogniu stopić się.....

Kochać wcześnie a ożenić się późno, jestto słuchać rankiem śpiewu skowronka w polu, a wieczorem zjeść go upieczonego na kolację.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL SASKI. — Antoni Grabianka, wł. d., Józef Żurakowski wł. d., Edmund Zagórski wł. d, z Królestwa; Hr. Michał Załuski wł. d., Adolf Jordan, wł. d., z Galicji; Józefa Łyczkowska, obyw. z Berlina, Henryk Piotrowski, wł. dóbr z Wołynia, Sabina Bilińska obyw. z Bochni, Antoni Głogowski, właść. dóbr z Królestwa.

HOTEL VICTORIA. — Adam hr. Tarnowski, Kornel Krzeczunowicz, ob. Franciszek Karczewski obyw., ze Lwowa; Maurycy Orgelbrandt księgarz, Eleonora Dylewska, obyw., Wiktorja Sienkowska, ob. z Warszawy; Michał Wilczewski, obyw. z Radomia, Wiktor Goult kupiec z Hemburga, Zygmunt Heck, kup. z Paryża.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

SZKICE

Społeczne i Literackie

z dniem 1 Lipca rozpoczynając trzeci kwartał istnienia zamieniają się

na pismo tygodniowe.

Odtąd „SZKICE“ wychodzić będą co Sobota w formacie arkusza druku z DODATKIEM zawierającym tłumaczenia najznakomitszych płodów literatury zagranicznej.

Pomimo **podwojonego** nakładu, cena „SZKICÓW“ podnosi się tylko o **czwartą część**.

Prenumerata będzie przeto wynosiła:

w Krakowie **rocznie 8** złr.	z przesyłką pocztową **9** złr.	— c.
„ **półrocznie 4** złr.	„ „ **4**	„ **50** „
„ **kwartalnie 2** złr.	„ „ **2**	„ **25** „

Pierwszy dodatek stanowić będzie sławny utwór powieściowo-historyczny „MŁODOŚĆ JULIUSZA CEZARA“ przez Giuseppe Rovani. Praca ta jednego z najznakomitszych przedstawicieli włoskiéj literatury wyszła w roku 1874, a przetłumaczona na kilka języków, zyskała ogólny poklask i uwielbienie krytyki.

Prenumeratorzy „SZKICÓW“ mogą korzystać ze zniżonéj dla nich ceny nakładów księgarni A. Dygasińskiego.

Każdy nowy prenumerator może nabywać pierwsze półrocze „SZKICÓW“ po cenie zniżonéj, a mianowicie w Krakowie za 1 złr. 80 c., z przesyłką pocztową 2 złr.

Adres Redakcji: ulica Szewska 231.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Colegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) w Poniedziałki, Wtorki i Środy od god. 12 do 1.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 2 czerwca.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe	151	75	152	25
Talary pruskie	162	75	163	25
Dukat austr.	5	27	5	30
Napoleondor	8	90	8	95
20 mark. niem.	10	85	10	90
Srebro austr. za 100 złr. . .	101	60	102	25
Obl indem. gal. za 100 złr.	87	75	88	50
4% listy zastawne	78	50	79	25
5 „ „ „	88	25	88	75
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	50	93	—
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	96	70	97	—
4 „ „ „ „ „ II (za rs. 100)	96	70	97	—
5 „ „ „ „ . . . . (za rs. 100)	93	60	93	90
4 „ b likw. w Król. pol. (za rs. 100)	79	80	80	—
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	234	25	235	—
„ „ lwow.-czer. „ 200	135	—	135	50
„ „ warsz. wied. rsr. 60	90	75	91	50
„ banku hipot. gal. . .	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	94	50	95	—
Oblig kolei rumuńs. tal 100	35	—	35	15
Losy miasta Krakowa . . .	15	75	16	50
„ „ Bukaresztu . .	9	50	10	—
„ tureckie	51	50	52	25
„ pożyczki z r. 1860 . .	112	—	112	25
„ „ z r. 1864 . .	132	—	132	50
„ „ węgierskiéj .	79	50	80	25

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa pośpiesz.	o godz. 9	m. 17	wiecz.
osobowy	„ 10	„ 55	rano.
„	„ 10	„ 10	wiecz.
do Wiednia pospiesz.	„ 7	„ 50	rano.
osobowy	„ 6	„ 5	„
„	„ 3	„ 25	popoł.
do Wieliczki osobowy	„ 11	„ 12	rano.
mieszany	„ 11	„ 45	wiecz.
do Warszawy posp.	„ 8	„ —	rano.
osobowy	„ 3	„ 25	popoł.
do Wrocławia pospiesz.	„ 6	„ 5	rano.
osobowy	„ 8	„ —	„

Przychodzą:

ze Lwowa pośpiesz.	o godz. 7	m. 15	rano.
osobowy	„ 5	„ 21	„
mieszany	„ 3	„ 10	popoł.
z Wiednia pośpiesz.	„ 8	„ 50	wiecz.
osobowy	„ 10	„ 5	„
„	„ 9	„ 50	rano.
mieszany	„ 11	„ 18	„
z Wieliczki osobowy	„ 7	„ 15	„
mieszany	„ 8	„ —	wiecz.
z Warszawy	„ 6	„ —	„
z Wrocławia	„ —	„ —	

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.